Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Dnia 1 kwietnia 1938 r. Nr 7

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr. BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH Pren. kwart. 2'50 zł.

WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Konto czekowe P. K. O. 404.983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Krupnicza 16, parter tel. 129-42. Konto czekowe P. K. O. 404.983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Warszawa

Kujmy uczciwie jednolity front narodu

W chaos splątanych doktryn politycznych, w spekulatywne dociekania zawodowych teoretyków partyjnych, w namiętne i ślepe samouwielbienie programów i programików, w sofistyczne mędrkowanie politykierów, mających gotowe „uniwersalne" recepty na wszelkie dolegliwości życia państwowego, społecznego i gospodarczego padły słowa pełne prostoty i pełne głębokiej mądrości. — Słowa wyrzeczone przez Marszałka Śmigłego-Rydza do członków Koła Parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego, ale skierowane do całego Narodu. Z niezwykłą wyrazistością w kilku lapidarnych zdaniach oświetlił Marszałek Śmigły-Rydz nicość „uniwersalnych" recept i wskazał to, co łączy nas wszystkich, wskazał cele realne i osiągalne, do których należy dążyć, dał odpowiedź na najczęściej cisnące się na usta pytanie — „Co?"

„Po pierwsze — mówił Marszałek Śmigły-Rydz — każdy człowiek aby żyć, musi jeść, musi odziać się, musi mieć dach nad głową i musi od czasu do czasu przynajmniej, mieć choćby jakiś lekki posmak powszedniego zadowolenia życiowego;

po drugie: każdy rozsądny człowiek musi uznać, że ponad tymi codziennymi potrzebami są potrzeby nadrzędne, cele wielkie zbiorowości ludzkiej, żyjącej w Państwie — czyli to, co się wiąże z przeznaczeniem, z losem i bytem Narodu".

Na drugie — nie mniej częste pytanie — „Jak?" dał Wódz Naczelny równie prostą i wyraźną odpowiedź:

„Musi każdy uznać, że te pierwsze potrzeby codzienne dnia powszedniego i te drugie, wielkie, można zdobyć tylko zgodnym, zjednoczonym, skoordynowanym, rozumnie i nieugięcie kierowanym wysiłkiem wszystkich. — A więc jedna jest droga i wtedy, kiedy chodzi o kawałek chleba powszedniego, i wtedy, kiedy chodzi o wykucie piorunów, które mają strzec wielkości i majestatu Rzeczypospolitej".

Czyż można krócej i dobitniej, bardziej przejrzyście i wyczerpująco ująć ten program „dnia powszedniego" niż to uczynił Marszałek Śmigły-Rydz? W jednym zdaniu zostały określone cele polityki społecznej i gospodarczej, będące zarazem stwierdzeniem, jak daleko jesteśmy jeszcze od realizacji tych celów, jakiego musimy dokonać wysiłku, aby zapewnić wszystkim chleb i dach nad głową. Toć to zagadnienie naprawy ustroju rolnego, rozbudowy miast i przemysłu dla wchłonięcia nadmiaru ludności wiejskiej, to sprawa podjęcia na wielką skalę budownictwa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych, to wreszcie zagadnienie powszechności oświaty, zapewnienia zdrowotności publicznej, podniesienie poziomu kulturalnego ludności wiejskiej i miejskiej.

Realizacja celów nadrzędnych jest ściśle związana z realizacją celów „dnia powszedniego". Łączą się i zazębiają tak dalece, że trudno je ściśle rozgraniczyć. Przecież rozwój przemysłu dla dania zatrudnienia nadmiarowi ludności wiejskiej — to równoczesne podniesienie potencjału obronnego Państwa, przecież troska o dobrobyt, zdrowie i poziom kulturalny najszerszych sfer — to jednocześnie troska o miliony przyszłych obrońców granic, o żywy pancerz Rzeczypospolitej. — Realizacja tych celów wymaga wielkich wysiłków, ale wysiłków skoordynowanych i dlatego zespolenie całego Narodu, jakiego byliśmy świadkami w dniach 16—20 marca, zespolenie dla celu nadrzędnego — tak spontaniczne i gwałtowne — musi stać się chlebem powszednim. Musi być realizowane stale, niezmiennie i uparcie w każdym dniu i każdej chwili.

W dniach obecnych nie stać żadnego narodu na rozpraszanie wysiłków, na marnowanie sił i cennego czasu w tarciach wewnętrznych, nie stać szczególnie nas, którzy mamy tak wiele do odrobienia na każdym polu. Muszą zniknąć ostatecznie wszystkie sztuczne mury, płoty i druty koleżaste, dzielące Naród Polski na grupy i grupki. Musi nastąpić zjednoczenie, gdyż tylko dzięki niemu z obecnego okresu historii Polska może wyjść pomnożona w potędze i wielkości.

Nauczycielstwo szkół średnich
coraz energiczniej upomina się o swe prawa

Z REFERATU PROF. L. SKOCZYLASA — (wygłoszonego na Walnym Zjeździe Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w dniu 20 marca, pod przewodnictwem prezesa **Tatarkiewicza**, prof. uniw. warszawskiego, w obecności b. wiceministra **Bleszyńskiego**, reprezentantów władz szkolnych, uniwersytetu i 200 z górą delegatów z całej Polski. — Przyp. Red.).

Ciężkie czasy przyszły na nas. Jesteśmy **głodni, zadłużeni, wyczerpani nerwowo, przepracowani, zdeklasowani społecznie.** Każdy miesiąc kończy się deficytem i w każdym na nowo zaczyna się rozpaczliwa, opętańcza walka o byt. Rodziny nasze głodują, dzieci nie mogą być ani należycie odżywiane, ani kształcone odpowiednio do wymagań naszego stanu. **Oficjalnie nasi opiekunowie nie zdają sobie sprawy z naszej tragedii i karmią nas tylko obietnicami.** Ministerstwo oświaty pragnęłoby, byśmy się pasjonowali tylko sprawami ustrojowymi, jakby to były czasy największej „prosperity" nauczycielstwa i żądają największego wysiłku umysłu i nerwów. Wprawdzie referent budżetu, poseł Pochmarski, podniósł w Sejmie sprawę pokrzywdzenia uposażeniowego nauczycielstwa, ale nazwał je **„pomyłką"** władz szkolnych. Tymczasem to nie była pomyłka. **To był system,** który zastosował premier Jędrzejewicz łącznie z reformą szkolną. Premier Jędrzejewicz oparł swe rządy na monopartii i na biurokracji. W tym celu podzielił biurokrację na **grupę wyższą, przyznając jej najwyższe możliwe uposażenie i grupę niższą, obarczając ją największymi obowiązkami i dając jej możliwie najniższe wynagrodzenie.** Do tej drugiej, służebnej grupy wcielono całe nauczycielstwo szkół średnich, a tym z nauczycieli, którzy **posiadali już V grupę uposażeń, odebrano ją bezapelacyjnie.** Ale na straży interesów zawodowych nauczycielstwa szkół średnich stała stara i wyrobiona organizacja zawodowa T. N. S. W. Niepodobna było zniszczyć niezależność nauczycielstwa szkół średnich, dbających o swą godność i honor. Zastosowano więc cały aparat środków zmierzających do usunięcia wszystkich najwięcej niezależnych i wyrobionych nauczycieli, a równocześnie członków T. N. S. W.

Przede wszystkim zwrócono przeciw nim ustawę o przenoszeniu w stan nieczynny „dla dobra szkoły", ustawę, która była pomyślana, jako **środek na wrogów państwa.** W ten sposób pozbyto się dziesiątek najtęższych nauczycieli, najlepszych wychowawców, najwięcej doświadczonych i wypróbowanych charakterów. Polip szykan nie ograniczył się do nich samych, ale sięgnął głęboko w ich życie rodzinne. Bo czyż można nazwać przypadkiem zjawisko, że dzieci usuniętych ze służby nauczycieli, które poświęciły się zawodowi nauczycielskiemu, od lat dziesięciu zajmują w szkolnictwie stanowiska kontraktowych nauczycieli, gdy różni członkowie mniejszości narodowych, otrzymują etaty stałych nauczycieli?

Biura personalne szalały. Najstraszniejszy terror dotknął nauczycielstwo dwu kuratoriów małopolskich, a mianowicie: krakowskiego i lwowskiego. Dziesiątki nauczycieli odeszły przedwcześnie ze służby. **Wielu zginęło wczesną śmiercią ze zmartwień i zgryzoty. A ci, którzy zostali przy życiu, przepędzają gorzkie dni w uczuciu zmarnowania swoich talentów i życia.** Prześladowania te miały jeden cel: zniszczyć niezależną organizację nauczycielstwa T. N. S. W. i sparaliżować wszelki odruch ze strony pokrzywdzonych. Te rachuby zawiodły. T. N. S. W. ostało się i okrzepło i **dziś odnalazłszy swoją ideologię** tym energiczniej będzie ją realizować. Pod jednym tylko względem nadzieje naszych krzywdzicieli spełniły się. Ustawa uposażeniowa **zdemoralizowała całe nauczycielstwo.** Zmusiła je do szukania pracy zarobkowej poza szkołą ze szkodą istotnych jego obowiązków wychowawczych i nauczycielskich. **Personel nauczycielski zamienił a w stan spauperyzowany.** Znane są fakty przerażającej nędzy, o których wstydzimy się mówić. Są nauczyciele, którzy miesiącami żywią się plackami kartoflanymi i herbatą. Są inni, którzy nie pokazują się w żadnym towarzystwie kulturalnym, bo brak im odpowiedniego ubrania. Są i tacy, których nie stać na światło elektryczne, którzy zamieszkują nory odpowiednie tylko dla bezrobotnych. Inni w pogoni za lekcjami nie mają czasu na dokształcanie się, nie czytają żadnych książek, a nawet dzienników. Cóż dziwnego, że **przygnębienie i nieuleczalny pesymizm toczą cały organizm nauczycielski?** Młodzież uniwersytecka stroni dziś od wydziału filozoficznego. Zawód nauczycielski obierają najbezradniejsi i najtępsi.

Starsi, zaawansowani nauczyciele poddają się apatii i z tępą rezygnacją przyjmują wszelkie ciosy. Uposażenia nauczycielskie równają się dziś uposażeniom kaprali i podchorążych, a minister skarbu odpowiada, że nie ma środków poprawy tego położenia. Ale równocześnie dziesiątki milionów zbiera ministerstwo oświaty pod formą różnych funduszów na cele nie zawsze ze szkołą związane i równocześnie w tym roku wicepremier i minister skarbu Kwiatkowski **znalazł sto milionów na reformę administracji!** A więc na wszystko można znaleźć pieniądze, tylko nie na poprawę bytu paru tysięcy nędzarzy, którzy mieli nieszczęście zostać nauczycielami szkoły średniej państwowej. Za to mówi się głośno w Sejmie, że na nauczycielstwo szkół średnich spadnie nowy obowiązek wychowawczo-nauczycielski, wynikający z potrzeb obrony państwa. Obowiązek ten ma być spełniany radośnie, intensywnie oraz energicznie. Jak można wyobrazić sobie nauczyciela niedożywionego, obdartego i sponiewieranego w tej nowej roli, która go czeka? O tym nikt nie myśli. Dlatego Zarząd Główny T. N. S. W. winien zwrócić się do Rządu z memoriałem, wykazującym, że jak długo nie nastąpi **poprawa bytu nauczycieli przynajmniej o 35 proc. wyższa od dzisiejszego uposażenia,** tak długo nie ma mowy o skuteczności jakiegokolwiek wysiłku ze **strony nauczycielstwa.** Obowiązkiem władz szkolnych jest uwolnić nauczycielstwo od upokarzającej walki o byt. Ustawa uposażeniowa przewiduje tylko wynagrodzenie za godziny nauczania, natomiast wszelkie inne obowiązki uważa za pracę ideową, wykonywaną pod przymusem moralnym. Jest to niesłychany wyzysk i nierzetelność. Albowiem praca ideowa nauczyciela zajmuje mu całe dnie, czasem nawet i święta. Ten wyzysk musi ustać. Nie zgadza się on bowiem ani z pojęciem sprawiedliwości społecznej, ani z zasadami etyki chrześcijańskiej, ani wreszcie z dobrem młodzieży i szkoły. Równocześnie nauczycielstwo musi być uwolnione z **pod terroru moralnego, jaki wywierają na nie wydziały personalne i ustawy** tego rodzaju, jak przenoszenia do „dobra szkoły". Stosunek władz do nauczycielstwa winien być **oparty o zasady zaufania, szczerości i poszanowania godności ludzkiej.** Władze powinny pierwsze dać przykład oszczędzania nauczycielom wstydu i upokorzeń. Powinny oszczędzać zdrowie i siły nauczycielskie i zainteresować się bliżej podstawami bytu nauczycieli. Prawo do wnoszenia projektów jakichkolwiek zmian przysługuje konstytucyjnie samemu ministrowi oświaty. Tymczasem dotąd żaden minister oświaty z tego prawa nie skorzystał. Powszechnie mówią, że kuratorium szkolnym z góry zabroniono występować z jakimikolwiek projektami w tej sprawie. **Wygląda to na sprzysiężenie milczenia.** To milczenie musimy przerwać. **Od dzisiejszego dnia przestaniemy się ukrywać z naszą nędzą i będziemy o niej mówili głośno, publicznie i wszędzie.** Niech wszyscy w Polsce wiedzą, czego się od nauczycielstwa dzisiaj wymaga i jak się je traktuje. **Zarówno rząd, jak i społeczeństwo muszą być dokładnie poinformowani o położeniu nauczycielstwa i przyjąć za nie pełną odpowiedzialność.** My zaś, nauczyciele, możemy tylko je ostrzec przypomnieniem przykładów z historii, dowodzących, że **nie było jeszcze państwa, któremu by się udało oprzeć szczęście przyszłych pokoleń na krzywdzie i wyzysku ich wychowawców i nauczycieli.**

Rodzice mają głos

Prawie całą prasę polską, bez różnicy odcieni politycznych, obiegły w ostatnich tygodniach cyfry dotyczące wydatkowania i użytkowania sum zebranych z t. zw. taks administracyjnych, wpłacanych przez młodzież szkół średnich. Z notatek dowiedzieliśmy się, że użytkowanie tych sum **nie jest zgodne z założeniem,** jakie wysuwano, gdy taksy te wprowadzono. Miały one służyć przede wszystkim celom, związanym ze szkołą średnią, miały je wyposażyć w pomoce szkolne i gabinety, w biblioteki itp. urządzenia, związane z korzyścią tej młodzieży, która te opłaty składała.

Tymczasem dowiedzieliśmy się, że z sum powstałych z opłat korzystały w dziesiątkach tysięcy złotych różne związki i stowarzyszenia ze szkołą niezwiązane (np. T. K. K. T. — Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej), że zakupywano z tych funduszów **auta dla p. kuratorów szkolnych** itp.

Ale najgorsze, że z sum **tych korzystały przedsiębiorstwa prywatne,** obliczone na zysk i **korzyść prywatną.** Bo tak a nie inaczej **wygląda instytucja zwana „Powszechnym Uniwersytetem Korespondencyjnym" — który jest prywatnym przedsiębiorstwem, osławionych Jędrzejewiczów i ich najbliższej rodziny** (pp. Stattlerowie**n).**

Pomijamy w tej chwili sprawę, czy takie namiastki prawdziwej nauki, jak różne kursy korespondencyjne są czymś wartościowym — chodzi nam o to, że takie **prywatne,** na udziałach oparte przedsiębiorstwa nie powinny mieć dostępu do funduszów publicznych, skąd mogłyby czerpać subwencje, a już **najmniej do sum, powstałych z taks administracyjnych młodzieży szkół średnich.**

I przeciw temu muszą zaprotestować rodzice tej młodzieży!

Rozumiemy, że państwu młodemu, konsolidującemu się gospodarczo trzeba przyjść z pomocą.

I jakkolwiek nauka powinna naszym zdaniem być bezpłatna na wszystkich stopniach dla tych, którzy odpowiadają pewnym warunkom (postępy w nauce, zachowanie dobre, składanie egzaminów w terminach itp.), — to jednak państwu, potrzebującemu naszej pomocy w formie pewnych opłat — nie odmawiamy tej pomocy.

Ale zastrzec się musimy przeciw używaniu sum, złożonych na ulżenie państwu w wydatkach na szkołę średnią, na cele inne ze szkołą tą niezwiązane!

Stwierdzone zostało cyfrowo, że wskutek wysokości taks administracyjnych, zmniejszył się wybitnie odsetek młodzieży ze sfer wiejskich i robotniczych w szkole średniej. Taksy są więc czymś **niedemokratycznym.**

Rodzice dzieci wpłacających taksy obowiązani są dziś zrobić wszystko, by taksy te były demokratycznymi t. j. dostępnymi dla wszystkich

warstw. A będą dostępnymi, gdy będą znacznie zniżone. A zniżone być mogą, gdy będą wydatkowane na właściwe cele t. j. na te, które są bezpośrednio związane z potrzebami naukowymi tej szkoły, dla której się taksy opłaca!

Rodzice mają głos!

Mogą go podnieść i w komitetach rodzicielskich i w patronatach i na wiecach rodzicielskich. **Mogą i powinni go podnieść, domagając się głośno obniżki taks i używanie ich na właściwe cele.** **A.**

Żądanie - apel - prośba...

Niech miarodajne czynniki w tym wypadku wydziały emerytalne w Izbach Skarbowych, potraktują niżej podany postulat, jak chcą — zgodzimy się na wszystko — o słowa spierać się nie będziemy, ale niech zrobią to, o co nam chodzi.

Nowe obliczenia emerytalne wejdą w życie od 1 lipca 1938 r. Do tego terminu mamy przeszło trzy i pół miesiąca czasu. W tym piętnastotygodniowym okresie będą dokonywane obliczenia i wciągane do odnośnych ksiąg.

Każdy emeryt oblicza sobie swoje pobory według swego zrozumienia ustawy. Są tacy, którzy z obliczeniami tymi mieli wiele do czynienia w życiu, mają dużo doświadczenia i praktyki.

A jednak...

Jednak obliczenia ich nie zawsze pokrywają się z obliczeniami Izb Skarbowych. Są to różnice nieraz drobne — nieraz jednak poważne.

Zaczyna się korespondencja, rekryminacje, żądanie, denerwowanie się, narzekanie..

Jest teraz sposobność, by te rzeczy raz wyrównać i raz uregulować.

Przed 1 lipca 1938 każdy emeryt winien dostać ścisłe wyrachowanie swoich poborów oraz wszystkich strąceń — tak by miał obraz jasny tego, co mu się należy.

Koszt druku, na ten cel zużytego będzie tak minimalny, że w grę nie wchodzi. A gdyby chodziło o wynagrodzenie specjalnie z tym związanej pracy — to gotowi bylibyśmy na drobną ofiarę (50 gr.) jednorazową, byle to wyrachowanie raz, porządnie sporządzone, mieć w swych rękach.

A może rząd z tej ofiary zrezygnuje?

Żądamy, apelujemy, prosimy! **Emeryt.**

Warszawa

Walny Zjazd Delegatów Zrzeszeń Emerytalnych

Odnośnie do postanowień statutowych na dzień 22 marca, zwołano do Warszawy Ogólno-krajowy Zjazd Delegatów Związku Zrzeszeń Emerytalnych celem odbycia dorocznego walnego zebrania.

W godzinach przedpołudniowych odbyło się posiedzenie członków Zarządu, na którym toczyła się gorąca dyskusja na temat prowadzonych prac, oraz działalności Zarządu zwłaszcza pewnych jednostek tegoż Zarządu, które swym postępowaniem utrudniały pracę, wytwarzając co raz to nowe niespodzianki z którym borykał się szerszy Zarząd.

O godzinie 15.30 zamknięto obrady posiedzenia Zarządu, i zarządzono przerwę obiadową, a następnie o godzinie 17 w sali Domu Katolickiego Roma przy ul. Nowogrodzkiej przy udziale 70 delegatów odbyło się walne zgromadzenie, któremu przewodniczył **dr Iglicki**, prezes tegoż związku, sekretarzował płk. **Jodko.**

Zjazd delegatów wysłuchał sprawozdania Zarządu z jego działalności: a) administracyjnej i b) kasowej, a następnie w otwartej dyskusji, w której zabierało głos szereg mówców, poddano ostrej krytyce generalnego sekretarza dr. Koncewskiego, którego działalność w organizacji uznano za szkodliwą i postanowiono go usunąć.

Zjazd delegatów stwierdził że Zarząd pracował ponad siły, zwłaszcza osoby wchodzące w skład **Stałej Delegacji.** Owocem ich pracy jest uchylenie dekretów emerytalnych, i częściowa reforma podatku specjalnego na korzyść niższych warstw emerytów.

Zjazd stwierdził między innymi, że wielkie zasługi w prowadzonej walce o należyte prawa, oddał sprawie **Międzyzwiązkowy Komitet pracowników państwowych, samorządowych i prywat. z Krakowa z p. dr Krajewskim na czele, oraz regionalna grupa krakowskich posłów i senatorów**, którym zebrani uchwalili wyrazić **gorące podziękowanie.**

Zjazd delegatów wyraził uznanie, i gorące podziękowanie prasie, a zwłaszcza „Jedności" z Krakowa i „Emerytowi" z Poznania, która urabiając dobrą opinię, dopomogła do pozytywnego zwycięstwa.

Zaznaczyć należy, że zjazd uchwalił wysłać telegramy hołdownicze do **Pana rPezydenta R. P. prof. Mościckiego**, oraz **p. Marszałka Śmigłego Rydza**, zapewniając ich o swej lojalnej gotowości do obrony Ojczyzny.

Po uchwaleniu absolutorium Zarządowi, dyskutowano nad sprawą usprawnienia działalności Zarządu. Zjazd delegatów nabrał przekonania, że Zarząd nie jest zgrany, w jego łonie są tarcia, które rodzą się na tle osobistych ambicji jednostki, która jest p. dr Koncewski, który jako sekretarz generalny w wielu wypadkach działał na własną rękę, wbrew interesom zorganizowanych mas emeryckich, z czym nie może się pogodzić reszta pracujących członków.

W rezultacie, po długiej dyskusji, zgłoszono wniosek, poparty większością delegatów, domagający się nowych wyborów Zarządu.

Przeciwko nowym wyborom oponowało jedynie Prezydium, zwłaszcza bardzo energicznie przeciwstawiał się dr Koncewski, który bronił się przed atakami, trzymając się kurczowo mandatu.

Nad sprawą o której zwyż piszemy Walne Zgromadzenie delegatów nie przeszło do porządku dziennego, to też rezultatem jego był upadek dr Koncewskiego i wybór całego nowego Zarządu z p. dr. **Gruberem** na czele, jako prezesem i szeregu ludzi nowych, wyrobionych działaczy społecznych, cieszących się zaufaniem ogółu, i dających gwarancję spokojnej i owocnej pracy, która napewno wyjdzie na korzyść świata pracy względnie emerytów. **Obserwator.**

W obronie czci i honoru pracującej kobiety

Wielce Szanowna Redakcjo!

Przesyłam odcinek „I. K. C." („Won szczeniaki do kuchni") w tej nadziei, że Szan. Redakcja omówi ten niestety aktualny i wstydliwy problem **bezpieczeństwa pracy kobiet**, a to celem sanacji niezdrowych stosunków w urzędach tak cywilnych, jak wojskowych.

Bo trzeba przyznać, że gdy mężczyzna, jako płeć w biurze nie istnieje i ma święty spokój, jeśli chce, to kobieta mimo prawa karnego i dyscyplinarnego narażona jest na tysiączne przykrości, umizgi, propozycje, straty, a często i wydalenie z pracy.

Ten sam gentelman cywilny czy wojskowy, który dużo deklamuje o honorze, o humanitaryźmie, który ręki nie wsadzi do cudzej kieszeni, włazi zabłoconymi butami w cudze szczęście w cudzy spokój z nonszalancją i bezczelnością Pochroniów i rzezimieszków i uważa się za bohatera i zdobycę.

A przecież od kogóż, jeśli nie od szefa, przełożonego, chlebodawcy, majstra, urzędnika czy oficera, winno się wymagać pieczy o moralności powierzonego personelu i lojalności wobec prawa i etyki.

Tyle się mówi o Polsce, jako przedmurzu chrześcijaństwa, fortecy katolicyzmu, ale tego katolicyzmu nie widać w biurach i fabrykach.

Ile stąd złamanych egzystencji, rozstrojów nerwów, rozwiązanych małżeństw, jaka demoralizacja, gdy szef bawi się w mężczyznę, ileż protekcji i przywilei dla „uległych" z krzywdą uczciwych, ileż płaczu, któż to zliczy?

Przyczyną tego zjawiska jest przede wszystkim niewłaściwy dobór kierowników, pewna bezkarność, wynikająca z obawy skandalu ze strony poszkodowanych, co ośmiela różnych brutalów i dzikusów.

Stąd o urzędach cywilnych czy wojskowych krążą najokropniejsze wersje, na równi z niekompetencją pracowników, jak i wzmożonym łapównictwem i chamstwem.

Byłoby więc wskazane, by nareszcie, ktoś się i tym zajął i zapewnił kobiecie pracę spokojną, **tak, jak ją ma mężczyzna.** **J. H.**

Delegacja emerytów kolejowych w M. K.

Dnia 19 marca b. r. Rada Ministrów uchwaliła nowelę do ustawy emerytalnej, dotyczącej emerytów kolejowych.

W związku z powyższem, dnia 22 marca b. r. delegacja emerytów kolejowych, zorganizowanych przy Związku Z. K. P. w osobach kol. **Kabata, Janasza i Oplustila z Krakowa**, oraz kol. Ćwiklińskiego ze **Lwowa** — prowadzona przez kol. **Budniaka**, wiceprezesa Zarządu Głównego Z. K. P. — odbyła dłuższą konferencję w Ministerstwie Komunikacji z miarodajnymi czynnikami w sprawie uchylenia dekretów emerytalnych.

W trakcie dyskusji poruszono szereg aktualnych spraw związanych z nowelizacją ustawy emerytalnej, na podstawie Lex-Ostafin, uchylającą dekrety emerytalne, a w szczególności omówiono art. 11 pkt. 1 odnośnej noweli, który mówi o korzystniejszym lub mniej korzystniejszym zaliczaniu lat z czasów służby pod zaborami.

Niezależnie od powyższego delegacja domagała się rozszerzenia pomocy lekarskiej dla rodzin emerytów, przyznania trzeciego bezpłatnego biletu jazdy emerytom i wdowom po tychże, zwrotu opłat szkolnych za dzieci emerytów, oraz bodaj traktowania ich na równi z dziećmi pracowników służby czynnej. Niezależnie od powyższego domagano się wydawania materiałów opałowych węgla emerytom kolejowym na spłaty w ratach miesięcznych, oraz całkowitego zniesienia podatku specjalnego.

Stwierdzić należy, że Ministerstwo Komunikacji w zasadzie ustosunkowało się do sprawy bardzo przychylnie. Co do sprawy korzystniejszego liczenia lat z czasów służby zaborczej oświadczono nam, że wszystkim tym b. pracownikom kolei, którzy za czasów zaborczych wysługę lat do emerytury opłacali 1½-krotnie, lata służby o których wzwyż mowa, będą liczone korzystnie (8 miesięcy — za rok). Natomiast pracownikom kolei linii północnej Kraków — Wiedeń, którzy wysługę emerytalną opłacali pojedyńczo, będzie liczony rok — za rok.

Co do innych postulatów, o których wzwyż mowa, Ministerstwo Komunikacji przyrzekło takowe wziąć pod rozwagę i w miarę możności przychylnie załatwić.

Z uwagi na to, że Rząd zapowiedział w najbliższym czasie przyjść z nowymi projektami ustaw uposażeniowych i emerytalnych, delegacja prosiła M. K., ażeby miało na uwadze pracowników kolejowych i czuwało nad tym, ażeby w przyszłych projektach ustaw nie wkradły się jakieś nowe niespodzianki, któreby pokrzywdziły pracowników wzgl. emerytów kolejowych.

Kabat.

Poznań

Walne Zgromadzenie Związku Stowarzyszeń

Pracowników Samorządu Wojewódzkiego

W dniu 27 marca 1938 r. odbyło się Roczne Walne Zgromadzenie Delegatów Związku pod przewodnictwem prezesa p. **B. Bederskiego.** — Otwierając obrady, powitał przewodniczący naczelnika Wydziału Starostwa Krajowego p. mgr. **Musielaka**, dyrektora, ks. radcę **Sulka**, sekretarza generalnego Rady Naczelnej Związków Zawodowych Pracowników Samorządowych R. P., p. redaktora **Janowskiego Bronisława**, prezesa Związku Okręgowego Stowarzyszeń Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych p. radcę **Dziaka**, prezesa Związku Urzędników Miejskich Województwa Poznańskiego p. **Gaertnera** oraz licznie zebranych delegatów i gości.

Na wstępie prezes poświęcił kilka słów stanowczemu wystąpieniu Polski w sprawie uregulowania stosunków z Litwą, wnosząc na cześć **Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta p. prof. Ignacego Mościckiego okrzyk**, który zebrani entuzjastycznie podjęli. Dalej uchwalono wysłać **depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Polski Śmigłego Rydza oraz premiera gen. Sławoj Składkowskiego.** W nawiązaniu zebrani **potępili ohydną zbrodnię**, popełnioną na osobie zasłużonego i gorliwego kapłana ś. p. **ks. prob. Strelcha z Lubonia**, ślubując zarazem stać wytrwale na straży Wiary św. i Kościoła katolickiego. Treść tego ślubowania i wyrazy hołdu uchwalono przesłać Jego Eminencji **ks. kardynałowi dr Hlondowi**, Prymasowi Polski.

Z kolei prezes **B. Bederski** przedstawił w ogólnych zarysach najważniejsze zagadnienia z działalności Związku, podkreślając, że właśnie w tym roku zamyka się okres pierwszego 10-lecia tej działalności i, że Związek będąc najmłodszym w rzędzie zawodowych organizacyj oraz samorządu może się jednak poszczycić wcale poważnymi rezultatami.

Przemówienia powitalne wygłosili: pp. naczelnik mgr **Musiel**, prezes **Dziak**, prezes **Gaertner** oraz redaktor **Janowski.** Ostatni złożył życzenia nie tylko w imieniu Rady Naczelnej Z. Z. P. S., lecz także w imieniu Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. w Warszawie oraz w imieniu posła Antoniego Pacholczyka z Warszawy.

Po załatwieniu różnych spraw natury formalnej, przyjęto do wiadomości sprawozdanie roczne sekretarza, skarbnika i Komisji Rewizyjnej, przy czym udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium.

W dalszym ciągu p. redaktor Janowski w wygłoszonym referacie omówił wyczerpująco działalność Rady Naczelnej Związków Zawodowych Pracowników Samorządowych R. P. na odcinku obrony interesów zawodowych o zasadniczym znaczeniu, oraz przedstawił obecny stan konsolidacji zawodowej ruchu pracowniczego w Polsce. Referat wywołał ogólne zainteresowanie i ożywioną dyskusję.

W następnym punkcie porządku obrad uchwalono kilkanaście wniosków w sprawach zawodowych i organizacyjnych. Wnioski te obejmowały m. in. następujące sprawy:

a) tezy do projektów ustaw o służbie, odpowiedzialności dyscyplinarnej, uposażeniu i zaopatrzeniu emerytalnym pracowników samorządowych;

b) sprawę **zniesienia podatku specjalnego;**

c) **reaktywowania przedwcześnie zemerytowanych urzędników** Pozn. Wojew. Związku Komunalnego, zatrudnionych w swoim czasie w b. Zakładzie Ubezpieczeń od Wypadków w Rolnictwie;

d) sprawy zawodowe pracowników Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych oraz Izb Rolniczych;

e) wprowadzenia **samorządu wojewódzkiego na całym obszarze Rzeczypospolitej;**

f) znowelizowania ustawy o pielęgniarstwie;

g) przyznania pracownikom samorządu terytorialnego i gospodarczego ulg przy przejazdach koleją państwową;

h) objęcia własną opieką lekarską wszystkich pracowników samorządowych;

i) korzystniejszego liczenia wysługi emerytalnej dla pracowników, zatrudnionych w zakładach, w których warunki pracy są szczególnie ciężkie i odpowiedzialne.

Budżet Związku na rok 1938 uchwalono w wydatkach i dochodach na ogólną sumę 4.655 zł.

W wyniku wyborów weszli do władz Zarządu: **Bederski Bogdan** z Poznania, prezes; **Miąskowski Jan** z Torunia, I wiceprezes; **Zysnarski Kazimierz** z Poznania, II wiceprezes; **Zgórecki Jan** z Poznania, sekretarz generalny; **Matowski Maksymilian** z Torunia, zastępca sekretarza generalnego; **Malecki Antoni** z Poznania, skarbnik; mgr **Kosowiec Kazimierz** z Poznania, zastępca skarbnika; ks. radca **Sulek Bolesław** z Poznania, ławnik; inż. **Manthey Stanisław** z Torunia, ławnik.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: jako członków: Kolipińskiego Juliusza z Poznania; Hausera Teodora z Poznania, Mielcarka Floriana z Torunia; a w charakterze zastępców członków: Gładyszewskiego Apolinarego z Poznania; Clarę Edmunda z Torunia; Jagłę Nikodema z Torunia.

Delegatami do Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych R. P. w Warszawie zostali: pp. Bederski Bogdan, Malecki Antoni, Miąskowski Jan ,a zastępcami delegatów: Zgórecki Jan, Smoczyński Roman i Matowski Maksymilian.

Delegatami do Centralnej Komisji Porozumiewawczej w Warszawie wyznaczono p. Zgóreckiego Jana, a na jego zastępcę Matowskiego Maksymiliana.

Jako przedstawicieli do Rady Instytutu Komunalnego w Warszawie wybrano: pp. B. Bederskiego, J. Miąskowskiego i naczelnika wydziału mgr. Musielaka A.

Na kandydatów do Państwowej Rady Samorządowej desygnowano naczelnika wydziału mgr. Jana Nowakowskiego i Jana Miąskowskiego, a na zastępców delegatów Antoniego Maleckiego i mgr. Kazimierza Konkolewskiego.

Obrady zgromadzenia trwały przeszło cztery godziny i zostały przeprowadzone sprawnie oraz w zgodnej atmosferze.

Z chwili

Na nowym mieszkaniu

Mieszkało się nam dobrze i szczęśliwie przez całych dwadzieścia pięć lat w starej, poczciwej kamienicy w śródmieściu, gdy mej żonie zachciało się nagle mieszkania z „pełnym komfortem" w nowym domu. Jej samej możeby nie przyszedł taki głupi pomysł do głowy, gdyby nie przewróciło jej w głowie gadanie przyjaciółek-kumoszek, przechwalających się, jak to inaczej życie wygląda, gdy się ma mieszkanie „odpowiadające współczesnym wymogom kulturalnym". Pasja mnie brała, gdym przysłuchiwał się tej frazeologii. Bo i kto wyjeżdża z tą mieszkaniową „grandeccą?" Wielga figura, Karolcia Ficiupińska, jakbyśmy to nie wiedzieli, że do niedawna mieszkała przez całe życie w brudnych oficynkach, do których szło się przez pochylony od starości ganek! I było dobrze.

No, ale trudno. Gdy zaczęła mi żona kręcić głowę, że nie tylko cierpimy niewygody, ale wstyd poprostu przyjmować znajomych w mieszkaniu, gdzie nie ma „systemu kurytarzowego" i „bieżącej wody", gdy i w gazetach naczytałem się o naszym „zacofaniu" mieszkaniowym, uległem powszechnej sugestii i nałaziwszy się przez trzy tygodnie po dzielnicach, gdzie najpierw buduje się domy i wynajmuje w nich mieszkania, a dopiero potem urządza się ulicę i ludzki dostęp do domu, wynająłem w niecałkiem jeszcze gotowej kamienicy trzy pokoje z kuchnią, łazienką, spiżarką i t. d. za czynszem 140 zł., płatnym za co najmniej pół roku z góry i kaucją 1.000 zł. oraz zobowiązaniem niewymawiania przez dwa lata. Nie wiem co za diabeł mnie opętał, gdym podpisywał ten cyrograf, ja, który namyślałem się sto razy, zanim podpisałem jakiś o wiele mniej ważny papierek!

A cośmy przeszli, zanim ulokowaliśmy się w nowym mieszkaniu! Najpierw strasznie przykre przejście mieliśmy z naszym starym gospodarzem, poczciwym Łaciatowiczem. — Jakto? Państwo opuszczacie mnie w roku „srebrnego wesela" z moją kamienicą? Cóż się to stało? Czy może w czym niedogodziłem? Przecież ja dla państwa zawsze wszystko... czy to remont, czy naprawka... A przecież dopiero co przestawiłem wszystkie piece! — Musieliśmy zmyślać jakieś nieprawdopodobne historie, ale nie dał się udobruchać. — Obyście tylko państwo nie żałowali za mną — żegnał nas z goryczą, podczas gdy ja może bardziej od niego cierpiałem moralnie od niesmaku z wykrętów z żalu, który mnie nagle ogarnął, gdym po raz ostatni przeszedł przez próg naszej starej siedziby.

Drugi arcymiły etap tej kalwarii mieszkaniowej, to zainstalowanie się w nowym mieszkaniu z ciężkimi przeszkodami. Proszę sobie pomyśleć sytuację lokatorów, których staroświeckie meble nie można wprowadzić do mieszkania! Niepodobna skręcić nimi na wąskiej klatce schodowej, a drzwi wchodowe okazały się za małe, by mogły przepuścić nasze szafy, moje biurko i kanapę. Co więc robić? Rozwalać cudzą kamienicę, czy własne meble? A te draby, tragarze, dogadywali jeszcze po swojemu, że kto nie ma modnych mebli, niech się nie pcha tam, gdzie mieszkają „lepsze państwo". I chcieli pozostawić nasze meble poprostu na ulicy. Myślałem, że oszaleję. Ostatecznie wyszukałem stolarza, który na ulicy, wśród deszczu i błota (bo na tej „ulicy" nie ma ani jezdni, ani chodnika), rozmontował szafy i biurko, rozłożył kanapę i tak dopiero wniesiono te sprzęty „na raty". Ale jakim kosztem kieszeni i zdrowia?

A rezultat i satysfakcja taka, że mieszkamy właściwie nie w mieszkaniu, ale w składzie mebli, gdzie między kredensem a stołem jadalnym, jest 5 cm. przestrzeni, a w sypialni każde z nas musi rozbierać się i ubierać po kolei, bo dla dwu osób jednocześnie nie ma na to miejsca. Ciasno i duszno, bo jak się wlezie na stołek i wyprostuje, uderzu się głową o sufit, z czego powstaje na górnym piętrze trzęsienie ziemi. Za cienką ścianą słychać każdo brzydkie słowo sąsiadów, wymyślających sobie przez cały dzień, a chrapiących w nocy jak zdezelowana parowa maszyna. Gdym wbijał hak do ściany, by powiesić na nim nasz wielki oleodruk „Bitwa pod Grochowem", przybiegł sąsiad z awanturą, że gwóźdź przebił ścianę na wylot do jego mieszkania, że więc muszę nie tylko dziurę zalepić, ale pomalować na nowo cały pokój. Nasza Marianna znów lamentuje, że tą cała kuchnia to nic żadna kuchnia, ale szuflada, w której nie ma gdzie co postawić ani się gdzie ruszyć. To ona w takiej kuchni nie może służyć. Pociechą na te utrapienia ma być chyba owa „bieżąca" woda. Ładna pociecha! Gdy pierwszego poranka odkręciłem kurek od ciepłej wody, słychać było jakieś diabelskie syki i gulgoty, ale nic nie wyciekło. Dopiero po jakichś pół godzinie nalała się jakaś brudna letniawa ciecz, której brzydziłem się użyć do golenia tak, że ostatecznie skończyło się po staremu na zagotowaniu wody na kuchni w garnuszku. Co gorsze, w parę dni po naszym wprowadzeniu się, zdarzyła się katastrofa. Żona odkręciwszy kurek, nie doczekała się wody i odeszła do kuchni, zapomniawszy zakręcić kurek. W godzinę później wpada dozorczyni, sąsiadka z dołu i właścicielka, wrzeszcząc, że cały parter zalany! Istotnie, nasza sypialnia zmieniła się na Walencję, bo woda przelawszy się poza miednicę, zalała cały pokój i sufitem przeciekła aż na dół. Tak więc czeka mnie proces o odszkodowanie!

Lecz to jeszcze nie koniec epopei. Przed kilku dniami zauważyłem jakąś podejrzaną rysę na ścianie. Właściciel domu przyzwał architektę, który budował dom. Ten ananas śmieje się i mówi: — Dom jest jak człowiek, musi po narodzinach przejść przez swoje „Kinderkrakheiten". To ustanie, jak się dom dobrze „osadzi". — Bardzo ładnie — odpowiadam. — A co będzie, jak nie wytrzyma? — Nic — mówi najspokojniej architekt. — Co najwyżej zawali się ściana i to tylko ta jedna, bo na razie nie ma oparcia, więc nachyliła się trochę od pionu na zewnątrz. Możecie państwo spać spokojnie, tylko na wszelki wypadek przestawcie sobie łóżka do przeciwnej ściany!

To chyba każdemu wystarczy za najmocniejszy wyraz naszej sytuacji w „nowym komfortowym" domu, sytuacji, wobec której nasze stare mieszkanie u zacnego Łaciatkiewicza wydaje się jakim niedostępnym marzeniem, jakąś obiecaną Ziemią, którą porzuciliśmy lekkomyślnie i po jakiego licha! L.

Baczność
Małopolscy Emeryci samorządowi!

Zrzeszenie Emerytów miejskich w Krakowie i we Lwowie, powołane do życia dla obrony praw nabytych, mając zamiar rozszerzenia ze względów taktycznych swej działalności, tak pod względem personalnym, jak i terytorialnym na całą Małopolskę — zwraca się niniejszem z apelem do wszystkich pp. Emerytów miast i miasteczek, położonych na terenie województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego o indywidualne zgłaszanie swego akcesu do lwowskiego zrzeszenia, dla umożliwienia zwołania w najbliższym czasie *Kongresu Emerytów Samorządowych*, na którym to Kongresie ustalone zostaną: organizacja i program działalności Związku Emerytów Samorządowych w Małopolsce.

Równobrzmiący apel wydaje zrzeszenie emerytów miasta Krakowa do emerytów samorządowych na terenie Województwa Krakowskiego.

Obecnie pp. Emeryci samorządowi chodzą luzem po miastach i miasteczkach i nie wiedzą gdzie i do kogo mają się zwracać w swoich żywotnych sprawach.

Kto z pp. Emerytów na prowincji solidaryzuje się z tą sprawą, zechce do *15 kwietnia 1938 r.* przesłać swój akces pod następującym adresem: 1) Do Towarzystwa Urzędników miejskich w Krakowie, Aleja Krasińskiego Nr 18 — dla Sekcji Emerytów miejskich; albo 2) do Związku Urzędników miejskich we Lwowie, ul. Rutowskiego Nr 11 — dla Sekcji Emerytów miejskich; (zależnie od tego, czy ostatnie miejsce służbowe leżało w zachodniej, czy we wschodniej Małopolsce).

W zgłoszeniu podać należy: Imię i nazwisko, charakter służbowy, narodowość, dokładny adres, oraz ile pobierał emerytury z chwilą spenjonowania, a ile obecnie, wreszcie ile mu miesięcznie ściągają i na jakie cele. W końcu podać należy, czy emeryturę płaci gmina, czy też odrębny fundusz emerytalny.

Prosimy, by treść niniejszego apelu zechcieli pp. Emeryci podać do wiadomości innym pp. Emerytom, zamieszkałym po sąsiednich miastach i miasteczkach okolicznych i zachęcili ich do poparcia solidarnego tej akcji w ich własnym interesie.

W końcu dla informacji podajemy, że Sekcja Emerytów w Krakowie liczy ponad 140 członków, a we Lwowie ponad 340 członków, oczywista tylko z tych miast.

N.

Niesamowite zdarzenie wybitnego profesora

W „Słowie Wileńskim" czytamy:

Poniżej historyjka, za której autentyczność ręczono mi uroczyście.

W jednym z warszawskich komisariatów policji zadzwonił telefon. Dyżurujący komisarz podniósł słuchawkę:

— Tu mówi kierownik warszawskiego przedstawicielstwa firmy samochodowej N. Przed godziną przybył do nas pewien nieznany i zdaje się nie tutejszy, klient, który nabył samochód.

— Cóż nas to obchodzi?

— Na moje pytanie: jak zapłaci, odpowiedział, że „gotówką".

— No więc cóż z tego? Czy panom nikt nie płaci gotówką za samochody?

— Od pięciu lat nie, a i wówczas był to wypadek z motocyklem, za który gość zapłacił kilka tysięcy złotych w gotówce...

— A teraz o jaką sumę chodzi?

— O 40.000 złotych. Klient wybrał jedną z najlepszych maszyn, przez godzinę ją próbował i zdecydował się ją nabyć. Wówczas zapytałem go, jak zamierza wpłacać nam należność, a on odpowiedział, że gotówką, wyjął portfel i począł liczyć banknoty... Wówczas szepnąłem memu zastępcy, żeby go pod żadnym pozorem nie wypuszczał z firmy, a sam pobiegłem do telefonu, by zawiadomić pana komisarza.

— 40.000 złotych... To jakaś grubsza sprawa — mruknął komisarz. Zaraz wyślę do panów agenta...

Gdy kierownik przedstawicielstwa, czyli — po polsku mówiąc — „dyrektor", wrócił do klienta, ten bębnił nerwowo palcami po stoliku i robił wrażenie człowieka, który napróżno czas traci. Na stole leżała gotówka.

— Chwileczkę — rzekł dyrektor — jeszcze tylko mała formalność...

— Ależ ja nie mam czasu — oponował gość, przyleciałem samolotem z Krakowa i dziś chcę wracać...

„Będziesz ty bratku miał czas, ale w kryminale" — myślał dyrektor i robił przepraszająco słodkie gesty i równie głupie miny.

Wreszcie przybył agent, który uprzejmie, ale stanowczo zażądał wylegitymowania się przez klienta, przyczem zadał cały szereg podchwytliwych pytań — jakimi zwykle operują ludzie tego rodzaju. Nakoniec stwierdzono, że nie chodzi tu o żadnego bandytę, ani defraudanta, lecz o sławnego chirurga z Krakowa.

Oburzony tym wszystkim chirurg, zdecydował się nie kupić auta i obrażony odleciał do Krakowa.

Okazuje się, że nie tylko w operowaniu kredytem, ale i w operacjach gotówkowych nie należy od razu płacić.

Nowy Sącz
Uchwały Walnego Zgromadzenia emerytów

Na Zgromadzeniu Emerytów i wdów państw. i kolejowych w Nowym Sączu, zamieszkałych tu w ilości około 2.000 osób, zapadły następujące uchwały:

1) Domagać się interpretacji art. 4 noweli emerytalnej w celu zapobieżenia nowym krzywdom. Postanowienia art. 4 noweli emerytalnej nakłada w zamian za przywrócenie ½ lat służby zaborczej na wszystkich emerytów opłatę w wysokości 4 proc., podlegającą corocznie redukcji o 1 proc.

Gdyby zastosowanie tego postanowienia nastąpiło także wobec tych emerytów, którzy nie byli wcale dotknięci umniejszeniem swych zaopatrzeń emer. z powodu posiadania nadwyżki lat służby ponad granicę ustawową — powstałby absurd prawny i nieoczekiwana krzywda, polegająca na tym, że nowela, mająca przynieść naprawę krzywdy materialnej wszystkim emerytom, dotknęłaby w sposób chyba niezamierzony lecz tylko przez nieuwagę kodyfikacyjną, grupę emerytów, którzy najdłużej pracowali i z tego właśnie powodu w ogóle dekretem Prezydenta R. P. z dnia 22 listopada 1935 r. nie byli materialnie dotknięci.

Należy zatem wszcząć natychmiast starania w Prezydium Rady Ministrów i w Ministerstwie Skarbu, aby przy wydawaniu rozporządzenia wykonawczego do noweli emerytalnej naprawiono błąd w drodze zwykłej interpretacji tejże noweli, że kto nie ponosił skutków materialnych dekretu, tym samym nie podlega opłacie 4 proc. po uchyleniu dekretu.

2) Domagać się zniesienia podatku specjalnego od uposażeń emerytalnych. Podatek ten został uchwalony przez Izby ustawodawcze na 2 lata w celu sprowadzenia równowagi budżetowej.

Ta nadzwyczajna ofiara z tylokrotnie redukowanych uposażeń emer. przyniosła rezultat, bo istotnie budżet państwowy został zrównoważony ba, nawet wykazuje znaczną nadwyżkę dochodów nad wydatkami w porównaniu ze stanem, jaki istniał w chwili ustalenia podatku specjalnego. Tymczasem wskutek indagowania przez Sejm p. Minister Skarbu oświadczył, że podatek specjalny w przyszłym roku zniknie lub będzie zastąpiony innym. — Czyżby deklaracja p. Ministra Skarbu, złożona przy uchwalaniu tego podatku w Sejmie, że to wyjątkowe obciążenie pracowników publicznych trwać będzie tylko przez lata, jako ściśle związane z celem osiągnięcia równowagi budżetowej — nie miała być teraz wykonana, gdy cel został osiągnięty kosztem ofiar sfer urzędniczych?!

Dalszy wyścig podwyższanych ciągle wydatków z dochodami i pożeranie w ten sposób nadwyżek budżetowych — nie może być chyba usprawiedliwieniem zamiany na stałe podatku specjalnego na inny podatek, skoro żadna część obywateli nie ponosi proporcjonalnie tak wysokich świadczeń publicznych.

3) Domagać się wydania jednolitej ustawy emerytalnej, któraby nareszcie usunęła z powierzchni życia państwowego ten chaos prawny, który się objawia w istnieniu kilku kategoryj emerytów, a szczególnie tych z przed 1934 roku i tych po roku 1934.

Jakie bowiem kryterium prawne może uzasadnić stworzenie tych dwóch grup emerytów na przełomie roku 1934 i ustanowienie dla nich uposażeń o różnej wysokości w tych samych stopniach służbowych przy jednakowej ilości lat służby!? — Odnosi się wrażenie, jakby te postanowienia uposażeniowe przykrajano dowolnie dla korzyści tylko pewnej grupy osób.

Taki stan rzeczy podkopuje poczucie prawne u obywateli, którzy służyli jednakowo Państwu.

Nowy Sącz, dnia 12. marca 1938 r.

Sekretarz:	Przewodniczący:
St. Klimowski	*B. Romański*

Nasi Przyjaciele

na fundusz prasowy „Jedności" złożyli:

Z chwilą obalenia dekretów emerytalnych, zaczęły masowo napływać do naszej Redakcji wyrazy uznania i podzięki, za **„męską obronę pokrzywdzonych"**, oraz wpłynęły datki na „fundusz prasowy". Poniżej zamieszczamy wykaz ofiarodawców, których liczba będzie zapewne wzrastała. Uważamy, że nadszedł czas **rozwinięcia propagandy „Jedności"**, zwłaszcza, **że pismo z dniem 1 kwietnia rozpoczyna 14 ROK SWEJ PRACY.**

Celem rozprzestrzenienia naszego pisma, komunikujemy, **że kto zyska nam 5 NOWYCH PRENUMERATORÓW, otrzyma ogłoszoną przez nas piękną premię; oczywiście po wpłaceniu abonamentu nawet kwartalnego. Kwiecień jest ostatnim miesiącem premii.**

Władysław Ruszkiewicz w Bronowicach Małych 3 zł.; Mieczysław Nigrin w Wieliczce 50 gr.; Inż. Franciszek Świątkowski w Chybiu zł. 2.15; Teofil Golik w Krakowie zł. 2.50; Wojewódzki Związek Emerytów w Krakowie 5 zł.; Marcin Oczko w Dziedzicach 50 gr.; Inż. Józef Jarosławiecki w Krakowie 2 zł.; Grono Profesorów Gimn. Sobieskiego w Krakowie 4 zł.; Józef Roszek w Ujanowicach 50 gr.; Jan Heczko w Cieszynie 50 gr.; Franciszek Mika w Chrzanowie 50 gr.; Płk. Karol Schmid w Sękowej zł. 1.65; Jan Noga w Żabnie 1 zł.; Ogólny Związek Emerytów Polskich w Wieliczce 5 zł.; Związek Emerytów Państwowych w Czechowicach 5 zł.; Józef Rasiak w Krakowie 1 zł.; Wincenty Zimnal w Krakowie 1 zł.; Rozalia Budzyńska w Zaleszczykach 2 zł.; Daniel Krupka w Łagiewnikach Krakowskich 2 zł. — W ostatniej chwili nadeszło wezwanie do otwarcia *łańcucha prasowego* z nadesłaną kwotą *20 zł.*

—oOo—

Pogłówne

dla Związku Zrzeszeń Prac. Publ. Woj. Krak.:

Zofia Pietrzycka w Ciężkowicach 1 zł.; Jan Pytel w Gdańsku 2 zł.; Kazimierz Matzner w Szczucinie 50 gr.; Franciszek Piasecki w Zakopanem 4 zł.; Inż. Stanisław Gurak w Wieliczce 2 zł.; Krakowski Zarząd Okręgowy T. N. S. W. w Krakowie 25 zł.; Jakub Tarsa w Krakowie 4 zł.; Stefan Miś (za 5 osób) w Tuchowie 5 zł.; Zrzeszenie Urzędników Uniw. Jagiell. w Krakowie 165 zł. 15 gr.; Wincenty Harmata w Jaśle 2 zł.; Jan Liszka w Nowym Sączu 2 zł.; Mieczysław Węclewski w Krakowie 4 zł.; Okręgowy Związek w Tarnowie 25 zł.; Związek Urzędników Sądowych Apel. Krak. w Krakowie 180 złotych.

Otwieramy łańcuch prasowy

Otrzymaliśmy poniżej zamieszczony list, z wezwaniem do otwarcia łańcucha prasowego, co niniejszym czynimy.

Do Szanownej Redakcji „Jedność" w Krakowie.

W uznaniu owocnej działalności J. W. Panów w dziedzinie zniesienia dekretów emerytalnych i przekreślenia poniżającego miana lat „zaborczych" przesyłam 10 zł. na łańcuch prasowy, wzywając równocześnie J. W. Pana Dyrektora Karola Kramarczyka do złożenia analogicznej kwoty i wezwania dalszego.

Równocześnie wpłacam 10 zł. jako prenumeratę całoroczną pisma „Jedność".

Z poważaniem

STANISŁAW SZWARC,
prof. gimn. kr. Jana Sobieskiego
w Krakowie.

Zawiadomienie

Prosimy o wpłatę prenumeraty oraz zaległości (wynoszących ponad 20 tys. zł.)

Prenumerata kwartalna wynosi **2 złote 50 groszy**
półroczna **5 złotych** — całoroczna **10 złotych**

Pismo nasze spotkało się w ostatnich czasach, w skutek obalenia dekretów emerytalnych z wyrazami najwyższego uznania ze strony naszych Czytelników, jak świadczą przesłane do naszej Redakcji listy z uznaniami i podziękowaniami. Ponieważ wezwano nas do **otwarcia łańcucha prasowego** — (list drukujemy osobno) — pozwalamy sobie załączyć do wszystkich numerów czeki, celem umożliwienia tak **wpłaty prenumeraty, jak i przesyłek na łańcuch i fundusz prasowy.**

Zgłoszenia nowych prenumeratorów prosimy przesyłać: KRAKÓW, Krupnicza 16.

Administracja

Ustawa o pozbawieniu obywatelstwa polskiego

Izby ustawodawcze uchwaliły w czasie obecnej sesji ustawę o pozbawianiu obywatelstwa polskiego. W związku z tym półurzędowa agencja „Iskra" ogłosiła następujące wyjaśnienie:

W dotychczasowym ustawodawstwie brak było przepisów, któreby pozwalały pozbawiać obywatelstwa polskiego osobę, działającą za granicą na szkodę państwa. Również brak było przepisów, któreby umożliwiały pozbawienie obywatelstwa osób, które zupełnie utraciły łączność z państwowością polską i dla których posiadanie obywatelstwa polskiego było jedynie tytułem do żądania opieki konsularnej bez wzajemnego pozytywnego stosunku do Państwa Polskiego.

Uchwalona w dniu 29 b. m. ustawa ma na celu zapobieżenie temu stanowi rzeczy, a zarazem zmierza do tego, by obywatele polscy, przebywający za granicą, uświadomili sobie, że Państwo Polskie wymaga od nich nie biernego i obojętnego, lecz pozytywnego i aktywnego ustosunkowania się.

Ustawa o pozbawianiu obywatelstwa postanawia, że obywatel polski może być pozbawiony obywatelstwa, jeżeli działa za granicą na szkodę Państwa Polskiego. Chodzi tu o osoby działające za granicą przeciw Polsce, jak np. osoby, prowadzące akcję propagandową antypolską, zajmujące się nieetycznym procederem, przynoszącym ujmę godności obywatela polskiego, działające na szkodę obywateli polskich, przestępcy itd. Pozbawienie obywatelstwa osoby, przebywającej dłużej, niż 5 lat poza granicami Polski, a która utraciła łączność z państwowością polską, ma na celu wyeliminowanie tych osób, które poza paszportami nic wspólnego z Polską nie mają.

Orzeczenie o pozbawieniu obywatelstwa wydaje minister spraw wewnętrznych na wniosek ministra spraw zagranicznych.

Uchwalona ustawa daje możność podniesienia stanu emigracji polskiej przez usunięcie wszelkiego rodzaju elementów szkodliwych i rozkładowych.

Niewątpliwie spotka się ona z żywym zadowoleniem wszystkich obywateli polskich, przebywających za granicą bez różnicy pochodzenia i wyznania, ponieważ podniesie istotny walor obywatelstwa polskiego i poczucie łączności z państwowością polską.

P. Prezydent Rzplitej do społeczeństwa

W dniu 19 marca P. Prezydent Rzplitej wygłosił przez radio z Zamku Królewskiego w Warszawie przemówienie do społeczeństwa. P. Prezydent zaznaczył na wstępie, że poraz trzeci zabiera głos w dniu imienin Wielkiego Marszałka, któremu Polska zawdzięcza tak wiele, że nie można z nim równać nawet największych postaci na całej przestrzeni naszych dziejów. Omówiwszy różne prace rządu, a szczególnie prace w dziedzinie obrony oraz w zakresie gospodarczym, Pan Prezydent dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił sprawom wsi, podnosząc, że nie można być obojętnym widząc, ile setek milionów wieś traci przez wysoce prymitywną organizację swoich płodów. Wskutek tego na wsi nie może narastać dobrobyt i wzrastać jej zdolność konsumpcyjna. P. Prezydent podniósł, że jeżeli stan materialny wsi się podniesie, to i miasta w całej Polsce poczną bić innym życiem. To też zaznaczył P. Prezydent: „realnej pracy gospodarczej na wsi nadają takie podstawowe, ogólnopaństwowe znaczenie.

Niestety obecnie zamało jest jeszcze tej pracy twórczej dla Państwa i Narodu. Jest wszędzie polityka — tam, gdzie być powinna i tam, gdzie być nie powinna i urządza ona harce przywódców rywalizujących ze sobą i stwarzających coraz to nowe ośrodki dążące do zdobycia władzy politycznej. Ileż na ten cel zużywa się energii, bez najmniejszej korzyści dla Państwa i dla Polski.

Nie mogę też ukryć mej troski, gdy dostrzegam przemiany zachodzące w niejednym z tych którzy dawniej tak wytrwale stali w szeregach ukochanego Komendanta, a dziś zapewne podświadomie — utrudniają realizację idei Wielkiego Marszałka. Być może, że ludzie ci są i nadal w zgodzie ze swoim sumieniem, ulegli jednak szkodliwej autosugestii, która nie pozwala im patrzeć objektywnie na bieg wydarzeń i ich dziejową perspektywę.

Podobnym niepokojem napełnia mnie postępowanie części młodzieży, która pod wpływem nieraz najszlachetniejszych pobudek, powodowana gorącymi uczuciami i niecierpliwością szuka rozwiązania dręczących je problemów w sposób nie tylko nie wprowadzający do jakichkolwiek pozytywnych osiągnięć, ale przyczyniający się jedynie do zwiększenia chaosu.

Zaprawdę hasła, które ją prowadzą nie są stawiane politycznie uczciwie, bo ich realizacja leży przecież na zupełnie innej, płaszczyźnie.

Kto dziś — rozumiejąc bieg wypadków historycznych — w sposób niebaczny i nieodpowiedzialny sieje chaos, ten nie tylko utrudnia wykorzystanie dla Polski wielu momentów szczęśliwych i dodatnich, ale wręcz pracuje na rzecz obcych interesów. W takim bowiem chaosie koniunktura sprzyja przede wszystkim komunizmowi, sprzyja rozkładowym czynnikom, których nikt przelicytować nie potrafi — nikt prześcignąć nie zdoła w burzeniu wszelkiej organizacji państwowej. Też więc złudy, że przez chaos i demagogię można ustanowić dobre rządy w państwie.

W takim to jedynie wypadku, dla walki z tym największym niebezpieczeństwem, zaistnieć by mogła konieczność szukania ratunku w totalistycznym ustroju. Wierzę jednak, że do takiej ostateczności w Polsce nie dojdzie, gdyż uważam za wykluczone, ażeby siewcy chaosu zdołali uniemożliwić pracę rządowi całą duszą oddanemu państwu i opartemu na zaufaniu Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza i znacznej większości społeczeństwa".

Finis Austriae

W dniu 14 marca w urzędzie kanclerskim w Wiedniu odbyła się konferencja prasowa, na której nowomianowany szef prasy, attaché prasowy poselstwa austriackiego w Berlinie, Józef Hans Lazar, oznajmił dziennikarzom zagranicznym, że:

1) Prezydent republiki austriackiej Miklas ustąpił i przekazał swe obowiązki kanclerzowi Seyss-Inquartowi.

W komentarzu do tej wiadomości szef prasowy podkreślił, że rezygnacja odbyła się na drodze czysto legalnej i zgodnie z konstytucją.

2) Na podstawie art. 3 pkt. 2 ustawy konstytucyjnej w sprawie zarządzeń nadzwyczajnych, rząd austriacki postanowił ogłosić następujące zarządzenie:

„Art 1. Austria jest krajem Rzeszy Niemieckiej.

Art. 2. 10 kwietnia 1938 r. odbędzie się wolne i tajne głosowanie ludowe niemieckich mężczyzn i kobiet Austrii w wieku ponad lat 20 w sprawie ponownego zjednoczenia z Rzeszą Niemiecką.

Art. 3. W głosowaniu ludowym rozstrzyga większość oddanych głosów.

Art. 4. Przepisy konieczne dla wykonania i uzupełnienia niniejszej ustawy konstytucyjnej wydane będą w drodze rozporządzeń.

Art. 5. Niniejsza ustawa konstytucyjna wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Wykonanie niniejszej ustawy konstytucyjnej powierza się rządowi związkowemu.

Wiedeń, 13 marca 1938".

Następują podpisy członków rządu austriackiego.

Minister Rzeszy Goebbels ogłosił w dniu 13. III. na konferencji prasowej w Berlinie tekst następującej ustawy:

Ustawa o ponownym zjednoczeniu Austrii z Rzeszą Niemiecką:

„Rząd Rzeszy uchwala i ogłasza:

Art. 1. Postanowiona przez związkowy rząd austriacki ustawa o ponownym połączeniu Austrii z Rzeszą Niemiecką z dnia 13 marca 1938 staje się ustawą Rzeszy Niemieckiej. Powyższa ustawa ma treść następującą:

a) Austria jest krajem Rzeszy Niemieckiej.

b) W niedzielę, 10 kwietnia 1938 r. odbędzie się tajne i powszechne głosowanie, w którym wezmą udział mężczyźni i kobiety Austrii, mające ukończonych 20 lat. Głosowanie odbędzie się w sprawie ponownego złączenia z Rzeszą Niemiecką (Wiedervereinigung).

Art. 2. Ustawy obowiązujące dotychczas w Austrii pozostają nadal w mocy. Kanclerz Rzeszy lub upoważniony przez niego minister Rzeszy może rozciągnąć ustawy Rzeszy na Austrie.

Art. 3. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy upoważniony jest w porozumieniu z interesowanymi ministrami Rzeszy do wydawania koniecznych rozporządzeń prawnych i administracyjnych dla przeprowadzenia i uzupełnienia niniejszej ustawy.

Art. 4. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Linz, 13 marca 1938".

Następują podpisy: Kanclerza Rzeszy, ministra spraw wewnętrznych, ministra spraw wewnętrznych, ministra spraw zagranicznych i zastępcy kanclerza Rzeszy.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.